

Kto winien komu

Oburza upór Niemców w sprawie reparacji dla Polski, które ich zdaniem zostały już nam dawno temu wypłacone. Nie ma żadnych dokumentów potwierdzających ten fakt - ani w Niemczech ani w Polsce, nie ma żadnego dokumentu bankowego o przekazach pieniężnych. Powtarzają tezę o uregulowanej kwestii reparacji na podstawie faktu zrzeczenia się ich przez polski rząd. Tylko że tu też nie ma dokumentu potwierdzającego decyzję rządu z 1953 roku, który zresztą nie był polskim rządem, bo kierowanym przez rosyjskich agentów Moskwy. Część niemieckich polityków odwołuje się do międzynarodowej konferencji dwa plus cztery z 1990 roku, która odbywała się w Bonn, Berlinie, Paryżu i Moskwie. Dwa państwa niemieckie RFN i NRD oraz cztery były państwa koalicji antyhitlerowskiej – USA, Związek Radziecki, Francja i Wielka Brytania uzgadniały wówczas kwestie zjednoczenia Niemiec. Polska dążyła głównie do zagwarantowania bezpieczeństwa naszych zachodnich granic, ale niestety nie wystąpiła ze sprawą roszczeń odszkodowawczych za II wojnę światową. Niewątpliwie był to błąd polskiej dyplomacji. Jednak to, że wówczas nie poruszono tej kwestii, nie znaczy, że Polska od reparacji odstąpiła. Odpowiedzialność odszkodowawcza Niemiec istnieje nadal, a kwota 6 bilionów 220 miliardów złotych odszkodowania dla Polski za straty wojenne to zaledwie 35 procent niemieckiego PKB. Niemcy są w stanie zapłacić tę kwotę, dlatego śmieszna, a właściwie szokująca i niebezpieczna jest troska polskiej opozycji i wyborców KO o niemieckie interesy.

Ciekawy pomysł przedstawił ostatnio prof. Bogdan Musiał. Proponuje, aby Polacy, którzy osobiście doświadczyli tragicznych skutków II wojny światowej, ale także ich spadkobiercy występowali do niemieckich sądów, indywidualnie lub zbiorowo za

pośrednictwem różnego typu organizacji o odszkodowanie. Niemieckie prawo wymaga rozpatrzenia takich wniosków. Plan prof. Musiała może działać niezależnie od oficjalnych starań polskiego rządu w celu uzyskania reparacji. To może być skuteczny sposób na oswojenie się Niemców z koniecznością załatwienia polskich roszczeń, a Polska zwiększa w ten sposób swoją asertywność jeśli chodzi o umiejętność potwierdzania własnych oczekiwań. Warto by było wziąć przykład z obywateli Izraela, którzy domagają się przed niemieckimi sądami odszkodowań za straty moralne czy psychiczne, jakie powstały w ich życiu w następstwie faktu, że ich dziadkowie czy ojcowie cierpieli wskutek Holocaustu.

Równocześnie trwają prace w sprawie raportu na temat strat poniesionych przez nasz kraj w wyniku działań wojennych i powojennych ZSRR. Instytut Spraw Wojennych zapewnia, że powstanie równie rzetelny raport jak ten o niemieckiej odpowiedzialności odszkodowawczej. Dokument ten jest także bardzo potrzebny polskiej dyplomacji. Z pewnością potwierdzi, że Polska, dysponująca w czasie II wojny światowej czwartą pod względem wielkości siłą wojskową, została pozbawiona przez ZSRR wolności i okradziona z bogactw naturalnych.

O ile jednak sprawa reparacji od Niemiec ma z czasem szansę znaleźć pozytywne dla Polski rozwiązanie, to nie miejmy złudzeń, że współczesna Rosja podejmie jakiegokolwiek rozmowy po publikacji naszego dokumentu. Już sam fakt przygotowywania wspomnianego raportu wywołał na Kremlu wściekłość.

Przewodniczący rosyjskiej Dumy żąda od Polski 750 miliardów dolarów rekompensaty za sowieckie inwestycje w naszym kraju. Ponadto Polska ma oddać terytoria, których posiadanie po II wojnie światowej zawdzięcza Rosji. Absurdalność, a raczej bezczelność tego żądania zbije polski raport, dzięki któremu poznamy, w jak

bezwzględny sposób była eksploatowana Polska przez Związek Radziecki. Niestety olbrzymia większość Rosjan żyje w przekonaniu, że Polacy to najbardziej niewdzięczny naród na świecie, gdyż nie potrafią docenić faktu wyzwolenia Polski, co wiązało się ze śmiercią milionów sowieckich żołnierzy. Dlatego Polska musi stale przypominać światu, że w czasie wojny poniosła największe ofiary. Zginęła jedna piąta Polaków. Utraciliśmy jedną trzecią terytorium na rzecz ZSRR i jako jedyny kraj nie dostaliśmy od Niemców odszkodowań. I może w końcu Rosja odrobi zaległości historyczne i przyjmie do wiadomości, że Polski nie wyzwoliła, ale ją zniewoliła. A miasto Kaliningrad nie będzie już nazywane imieniem sowieckiego ludobójcy Kalinina, którego podpis widnieje pod rozkazem wymordowania polskich jeńców wojennych w Katyniu. Przypomnę, że Komisja Standaryzacji Nazw Geograficznych poza Granicami RP zaleciła wyłącznie używanie polskiej nazwy Królewiec.

I przydałby się jeszcze jeden raport, amerykański, pokazujący rozmiar pomocy USA dla Związku Radzieckiego w czasie II wojny światowej, pomocy okupionej życiem tysięcy marynarzy statków dostarczających w ramach programu Lend-Lease do Murmańska wszystko, co było potrzebne Rosjanom do walki z Niemcami. Było tego 17 milionów ton różnego sprzętu wartości ponad 11 miliardów ówczesnych dolarów, co stanowi dziś ponad 170 miliardów dolarów. Przeciętny Rosjanin nic o tym nie wie.

287 wSieci 29.05.2023
www.wojciechreszczyński.pl